

NADLEŚNICTWO NIEDŹWIADY

Jeśli prześledzić historię ziem administrowanych obecnie przez Nadleśnictwo Niedźwiady, można powiedzieć – „lasy były tu zawsze”. Niekończące się bory, z licznymi jeziorami i rzekami stwarzały dogodne warunki do osiedlenia się. Świadczą o tym liczne ślady osadnictwa ludności na tych terenach które przetrwały do dnia dzisiejszego. Bardzo wyraźnie można dostrzec dawne obwałowania grodziska nad jeziorem Długim, układ Kasztelani Szczycieńskiej na wyspie jeziora Szczytno, czy zagubionego wśród bagien grodziska w Pieniężnicy. Pozostawione miejsca pochówku dawnych mieszkańców przetrwały tylko dla tego, że osłoniły je przed zniszczeniem lasy. Kurhany kultury Welbarskiej nad rzeką Brdą pod Przechlewem lub dobrze zachowane kurhany z narzutem kamiennym w Pietrzykowie są tego przykładem.

Niewątpliwie nieprzebyte bory były największym bogactwem tych terenów. To też sprawiło, że już od dawna zaczęto je użytkować. Liczne tartaki usytuowane były zazwyczaj nad rzekami, by korzystać z sił natury do poruszania nimi. W 1696 roku w miejscowości Nowa Brda powstała papiernia królewska. Prowadzona przez ród Nehringów dostarczała papieru bardzo dobrej jakości, który sprzedawano nawet na Litwę. Natomiast w sąsiedniej Żoźnie funkcjonowała huta szkła. Duże zapotrzebowanie na drewno używane do produkcji szkła doprowadziło do znacznych wylesień na tym terenie. Jej działalność ustała w roku 1884 z uwagi na pojawienie się konkurencyjnych wyrobów z nowocześniejszych, dużych hut. W okresie tym tutejsze lasy stanowiły własność królewską i oddawane były w dzierżawę osobom prywatnym, co sprzyjało prowadzeniu płądowniczej gospodarki leśnej dostosowanej do potrzeby nowych właścicieli czy dzierżawców. Dopiero po przejściu tych terenów przez administrację pruską w 1772 roku, część lasów trafia pod władanie państwa. Od tego momentu powstają pierwsze organy administracji leśnej oraz zaczyna się okres celowej i ukierunkowanej gospodarki leśnej. W tym czasie utworzone zostaje pierwsze nadleśnictwo w Sporyszu. W 1860 roku z leśnictwa Żoźna utworzono nadleśnictwo o powierzchni 10 612 ha. W 1875 roku powstaje nadleśnictwo w Suszce, a w 1900 roku w Niedźwiadach. W okresie od 1900 do 1914 roku powstaje szereg nowych leśniczówek, które tworzą zorganizowany kompleks zaplecza mieszkalno-administracyjnego dla potrzeb służb leśnych. Po odrodzeniu się Polski kompleks Puszczy Człuchowskiej przedzielony został granicą państwa. Tereny dzisiejszego Nadleśnictwa w całości znalazły się poza granicą Polski. W okresie tym, w rejonie przygranicznym, powstało szereg budynków przeznaczonych dla służb granicznych. Jednocześnie część lasów nadleśnictwa Żoźna (Kobyłe

Góry i Rosocha) zostaje odłączona, a samo nadleśnictwo w 1929 roku zostaje przyłączone do nadleśnictwa Niesiowo. W okresie międzywojennym działały na tym obszarze nadleśnictwa: Żoła, Sporysz, Suszka, Niedźwiady i Niesiowo. Od 1929 roku wymienione nadleśnictwa funkcjonują w ramach utworzonej jednostki administracyjnej Bory Człuchowskie (Schlochauer Heide) obejmującej lasy o powierzchni 27 211 ha stanowiący 16% obszaru powiatu Człuchowskiego. Okres II wojny światowej spowodował wiele strat w gospodarce leśnej. Zniszczeniom uległy zarówno drzewostany jak i budynki administracji leśnej.

W 1945 roku utworzone zostały nadleśnictwa Niedźwiady i Rudawa, a w 1947 roku Nadleśnictwo Przechlewo.

Według planu prowizorycznego urządzania na lata 1948/49 – 1957/58 Nadleśnictwo Państwowe Niedźwiady obejmowało tereny o powierzchni 9362 ha. W powierzchni tej 8362 ha stanowiły dawne lasy państwowe, pozostałość to upaństwowione lasy chłopskie. W trakcie opracowania planu odnotowano uszkodzenia drzewostanów w 30%, wynikające z wystąpienia brudnicy mniszki. W latach 1949 – 1951 wystąpiła gradacja tego szkodnika na całym terenie dzisiejszego nadleśnictwa. Wielkość użytkowania w dziesięcioleciu określono na 137798 m³ grubizny. Natomiast do odnowienia z lat ubiegłych pozostawało 332 ha halizn, zrębów i płazowin. W planie Urządzania Gospodarstwa Leśnego na okres 1956 – 1966 powierzchnia nadleśnictwa wynosiła 9541 ha.

W pierwszych latach powojennych, z uwagi na duże potrzeby gospodarki narodowej, w lesie prowadzono głównie prace eksploatacyjne. Powstało szereg zaniedbań w pielęgnowaniu lasu oraz pogorszył się stan sanitarny lasu. Zwiększeniu uległ areał halizn i płazowin do 385 ha, a jakość upraw z uwagi na duże stany zwierzyny była zła. 30% odnowień miało udatność poniżej 50%. Od 1954 roku na części nadleśnictwa utworzono obwód hodowlany. Osobliwością łowiska było występowanie głuszca, którego liczebność szacowano na 30 szt. i pozyskiwano rocznie 1-2 sztuki. Ponadto Nadleśnictwo zarządzało w tym okresie jeziorami o powierzchni 292 ha. Wielkość użytkowania na kolejne dziesięciolecie określono na masę 137836 m³ grubizny. W tym czasie pracował jeden zespół robotników wyposażony w piłę motorową. Personel nadleśnictwa stanowili: nadleśniczy, sekretarz, rachmistrz, 9-ciu leśniczych (w tym 3 kobiety) oraz 4 podleśniczych. W kolejnym Planie Urządzania na lata 1968 – 1978 powierzchnia nadleśnictwa wzrosła do 9804 ha, a etat określono na 138017 m³ grubizny. W skład personelu nadleśnictwa wchodziło: pracowników biurowych 9 osób,

8 leśniczych, 2 podleśniczych, 6 gajowych i 2 kierowców. Od 1968 roku na terenie nadleśnictwa działa stacja meteorologiczna w Niedźwiadach.

W okresie do 1973 roku stanowisko nadleśniczych obejmowali:

- Antoni STĘPIEŃ 1947- 1951 r.
- Ignacy MŁYNARCZYK 1951 – 1952 r.
- Andrzej WEST 1953 – 1957 r.
- Aleksander GŁADYSZ 1957 – 1958 r.
- inż. Jerzy CISZEWSKI 1959 r.
- mgr inż. Aleksander KACZMAREK 1959 - 1972 r.

W skład Nadleśnictwa Niedźwiady wchodziły leśnictwa: Kamionka, Dębie, Olszyny, Nowa Brda i Łabędzie Bagno. W latach 1946 -1947 przyłączono leśnictwa Przechlewko, Lipczynek i Nowa Brda I, należące uprzednio do nadleśnictwa Przechlewo. W 1947 roku weszły one ponownie w skład nadleśnictwa Przechlewo, a przyłączone zostały z nadleśnictwa Lipczyno leśnictwa Stara Brda, Załęzie, Pustowo i Żoła. Nazwy leśnictw jak i ich podział ulegały wielokrotnym zmianom. W początkowym okresie posługiwano się niemieckimi określeniami leśnictw. Na przykład jeszcze w pismach z 1947 roku Leśnictwo Pustowo określane jest jako Wistof.

Z zachowanych dokumentów wynika, że funkcję leśniczych pełnili:

w leśnictwie Dębie:

- Franciszek Żmuda-Trzebiatowski 1947 – 1964 r.
- Jan Jonasz 1959 – 1960 r.

w leśnictwie Olszyny:

- Alfons Resner 1949 – 1950 r.
- Michał Hojarski 1950 – 1951 r.
- Irena Kałużna 1951 – 1966 r.

w leśnictwie Mosty

- Alfons Resner 1950 r.

w leśnictwie Nowa Brda :

- Adolf Resner ?
- Tadeusz Walczak ?
- Józef Ignalski 1966 – 1978 r.

w leśnictwie Łabędzie Bagno

- Władysław Pośpiech	1963 r.
- Roman Wróblewski	1966 – 1992 r.
w leśnictwie Przechlewko:	
- Jan Tarłowski	1946 – 1973 r.
w leśnictwie Lipczynek	
- Stefan Miszka	1946 – 1975 r.
w leśnictwie Stara Brda:	
- Albin Gorczyński	1945 – 1976 r.
w leśnictwie Załęzie:	
- Szczepankiewicz	do 1951 r.
- Kałużna Irena	1951 r.
- Kazimierz Fus	1952 r.
- Jan Kulas	1952 – 1962 r.
- Mieczysław Kulas	1962 – 1980 r.
w leśnictwie Pustowo	
- Władysław Duda	1947 – 1981 r.
w leśnictwie Żoła	
- Emanuel Jankowski	1961 – 1991 r.

Początki pracy w leśnictwie Pustowo przywołuje we wspomnieniach Władysław Duda.

Pracę w Lasach Państwowych rozpocząłem w lutym 1946 r. jako gajowy w leśnictwie Mosty. Dzisiaj jest to leśnictwo Żoła. W tym czasie leśniczym był tam „przedwojenny leśniczy”, który przybył tu z Kościerzyny Antoni Berka. Tam też zamieszkałem w obszernym budynku dawnej siedziby nadleśnictwa. Dom ten przetrwał do dnia dzisiejszego, a obecnie mieszka tam Pan Szypryt. Do jesieni 1946r było to Nadleśnictwo Lipczyno. Ponieważ nie miałem wykształcenia leśnego zostałem skierowany na kurs leśniczych do szkoły w Warcinie. Ponieważ z lasem byłem za pan brat, wiedza przychodziła łatwo. Przydało się też bardzo doświadczenie zdobyte w AK. Z kursu powróciłem w połowie kwietnia do nowo utworzonego w tym czasie Nadleśnictwa Niedźwiady. Przydzielono mnie do leśnictwa Pustowo jako p.o. Leśniczy. Całe gospodarstwo leśne przejąłem od Pana Jereczka. Był to dla mnie ważny awans. Struktury LP przecież dopiero powstawały. Wkrótce mogłem zresztą doświadczyć szacunku dla tego stanowiska.

Dzisiaj, po tylu latach, trudno przypomnieć sobie wszystkich, z którymi rozpoczynaliśmy pracę. Wielu nie ma już wśród żywych. Z tamtego czasu pamiętam, że na leśnictwie Kamionka był Józef Kuna, w Starej Brdzie Albin Gorczyński, a w Dębciu, którego siedziba była wtedy w Zależiu koło sklepu Pan Brodziński. W Nowej Brdzie leśniczym był Resner, Niemiec, który pozostał tutaj po wojnie i wyemigrował w późniejszym okresie. Leśnictwo po nim prowadziła kobieta Pani Kałużna. W dzisiejszej siedzibie leśnictwa Dębicie była tzw. "sekretarzówka", gdzie mieszkał Pan Kownacki pełniący funkcję sekretarza w nadleśnictwie. Kolejnymi nadleśniczymi w Dawnych Niedźwiadach byli: Stępień Antoni, West Andrzej (tragicznie zginął w wypadku przed nadleśnictwem), Młynarczyk Ignacy oraz Karczmarek Aleksander. W tym czasie leśnictwo Pustowo miało ok. 1100 ha. Wielkość leśnictw była bardzo różna np. leśnictwo Nowa Brda miało ok. 600 ha.

Przez pierwsze 15 lat sam prowadziłem leśnictwo, ponieważ ludzi z wykształceniem leśnym było jak na lekarstwo. Podobnie trudno było znaleźć chętnych do nauki tego zawodu. Później do pomocy otrzymałem gajowego. Był to przyuczony do zawodu syn leśniczego z Osusznicy. Po jego odejściu kolejnymi pomocnikami byli podleśniczowie: Alojzy Kiedrowski i Stanisław Lemańczyk. Później, gdy dorośli moi dwaj synowie, Oni poszli w ślady ojca poszerzając grono ludzi związanych z lasem.

Początki pracy nie należały do łatwych. Skromne wyposażenie leśnictw często uzupełnialiśmy siłą własnych mięśni i sprawnym mózgiem. Po leśnictwie poruszałem się głównie pieszo lub na prywatnym rowerze. Miało to też wiele zalet - kondycja fizyczna nie szwankowała, a i łatwiej było obserwować to co się w lesie dzieje. W 1957r ukończyłem kurs prawa jazdy na motor i kupiłem WFM-kę, co było poważnym udogodnieniem.

Do głównych zadań na początku mojej pracy należało zalesianie pól leżących pośród lasów i odnowienia zrębów z okresu wojny. Przy pracach tych zatrudnialiśmy pracowników leśnych z całymi rodzinami, nie brakowało wśród nich Niemców, którzy jeszcze nie wyemigrowali z Polski.

Pozyskanie drewna odbywało się przy użyciu narzędzi ręcznych (piły, siekiery, korowaczki, ośnika). Robotnicy cały ten sprzęt zanosili do lasu na plecach lub ciągnęli na wózkach, zimą ich role przejmowały sanki. Podróż taka, do pracy i powrót z pracy, trwała nieraz 2-3 godziny. Na pracę było więc odpowiednio mniej czasu. Wywóz drewna odbywał się furmankami do tartaków w Bielsku (w tym czasie były tam dwa traki) oraz do składnicy przy stacji kolejowej.

Do dyspozycji miałem 5-6 robotników stałych, którzy pozyskiwali dziennie 2m³ surowca tartacznego na jednego robotnika. Papierówka była w całości korowana. Od 1948 r.

rozpoczęło się w nadleśnictwie żywicowanie. Pozyskiwaliśmy też poza żywicą karpinę przemysłową.

Praca w pierwszych latach po wojnie nie należała do najbezpieczniejszych. W lasach można było napotkać niewypały i miny. Miałem w leśnictwie przypadek kiedy dwóch robotników, a byli to panowie Jankowski i Tandecki, ciągnęli ze starej szkółki siatkę na wózku. Robili to ręcznie ponieważ nie było w tym czasie koni. W rowie znaleźli oni miny, które wcześniej złożył tam dróżnik, który udał się do Koczały by powiadomić Urząd Gminy. Pan Jankowski będący po wojsku uznał, że potrafi rozbroić miny. Niestety zamiar ich źle się skończył. Obydwaj zginęli na miejscu. Przez wiele lat jeszcze znajdowaliśmy jakieś pozostałości powojenne. To podczas orki pod odnowienia rozoraliśmy łuski po stanowisku działka przeciwlotniczego, to z kolei przy remoncie jakiejś osady spod dachu wyciągnięto schowaną broń. Na szczęście przez te tereny nie przeszły poważniejsze działania wojenne. W tych czasach było też niebezpiecznie z powodu kłusownictwa. Z rąk kłusowników zginął leśniczy z leśnictwa Kobyle Góry. Jak później opowiadano, sprawcy uciekli przez Niemcy do Australii. W okolicach Starej Brdy i Brzozowa też kłusowano z bronią. By nie natrafiono na przechowywaną broń w domu, chowali ją w dziuplach lub pod drzewami w ziemi. Zdarzały się też wnyki. Zakładano je głównie po wojnie i na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Ogólnie można jednak powiedzieć, że stosunki z miejscową ludnością były poprawne.

Co miesiąc odbywały się w nadleśnictwie narady produkcyjne. Niekiedy organizowane były nawet częściej. Charakter ich był różny u różnych nadleśniczych. Nierzadko, po części oficjalnej odbywały się długie rozmowy z kolegami, kończące się po ciemku i z suchym gardłem następnego dnia. Opowieści o nich krążą do dziś dnia. Często są jednak przesadzone i poszerzone o urosłe w czasie legendy.

Dzisiaj obserwując pracę w lesie i świat poza lasem, stwierdzam, że to już zupełnie coś innego. Dawniej, mimo że człowiek musiał łączyć pracę z gospodarstwem rolnym, miał chyba więcej czasu na obserwację lasu. Trzeba przyznać, że w pracach rolnych, na szczęście, dużo pomagała miejscowa ludność. Ale i wtedy, i teraz na pewno trzeba las kochać i poświęcić mu wiele czasu.

Dalsza część historii w części: Historia Nadleśnictwa_cz2

Nadleśnictwo Rudawa obejmowało części przedwojennych nadleśnictw: Pflastermühl z siedzibą w Suszce oraz Zanderbrück z siedzibą w Sporyszu. W 1947 roku powierzchnia nadleśnictwa wnosila 7673 ha, a po wyłączeniu leśnictwa Cisowo o powierzchni 1026 ha i

włączenia 856 ha gruntów do zalesienia, w 1956 r. określona została na 7590 ha. Etat użytkowania na lata 1947/48 – 1956/57 przyjęto w wysokości 91940 m³ grubizny. W kolejnym planie gospodarczym na okres 1956 -1966 planowano pozyskać 87057 m³ grubizny. Poważnym problemem były duże powierzchnie nie odnowione.

Zaewidencjonowano 1044 ha powierzchni leśnych niezalesionych (starych zrębów, halizn i płazowin) do odnowienia oraz 774 ha gruntów porolnych do zalesienia. Problemy te pojawiały się również w latach następnych. Według stanu na 1968 rok nadal pozostawało do odnowienia 659 ha halizn, zaległych zrębów i płazowin, z czego 201 ha stanowiły nieudane uprawy. Projektowano również zalesić 126 ha gruntów porolnych. W związku z powstaniem lotniska wojskowego w rejonie Pieniężnicy 473 ha lasów znajdowało się w zarządzie Ministerstwa Obrony Narodowej. Gospodarowanie w tych lasach powierzono jednak nadleśnictwu. Do 1968 roku powierzchnia nadleśnictwa wzrosła o przejęte grunty porolne do zalesienia i wynosiła 8868 ha

W planie urządzania na lata 1968 – 1978 zaprojektowano do pozyskania 98 579 m³ grubizny.

Tworzenie wykwalifikowanej kadry leśnej w początkowym okresie istnienia nadleśnictw nie było łatwym zadaniem. Trudno było znaleźć wykwalifikowanych leśników, ponieważ w osiedleniu się na „terenach odzyskanych” towarzyszyły często uzasadnione obawy. W 1949 roku obsada personalna nadleśnictwa obejmowała w kancelarii 4 osoby, leśniczowie - 2 osoby, podleśniczowie p.o. leśniczowie - 6 osób, gajowi - 1 osoba i 21 stałych robotników leśnych. Jeśli nadarzyła się sposobność szukano pracy w innych nadleśnictwach, najczęściej w centralnej Polsce. W piśmie z 1950 roku nadleśniczy udając się na urlop skierował do załogi nadleśnictwa następujące słowa: „Wobec wyjazdu mego na urlop wypoczynkowy, z dniem 8 kwietnia rb. tymczasowo obowiązki nadleśniczego sprawować będzie leśniczy ob. Anatol Cytowicz. Ponieważ prawdopodobnie z w/w urlopu już do tut. N- wa nie powrócę składam niniejszym wszystkim kolegom serdeczne podziękowania za okazaną mi życzliwość i pełną poświęcenia współpracę przy wykonywaniu mych trudnych obowiązków nadleśniczego. Jednocześnie składam Obywatelom jak najlepsze życzenia dalszej owocnej pracy nad odbudową Naszej Demokratycznej Ojczyzny i dla Naszego Lasu, który wszak jest własnością ogółu. Inż. Mieczysław Ziajowski”. W 1968 roku obsada kadrowa oraz robotnicza nadal była niewystarczająca. Zatrudnieni byli: nadleśniczy, kierownik biura, sekretarz, rachmistrz, kasjer, praktykant finansowy, 4 leśniczych, 3 podleśniczych pełniących obowiązki leśniczych, 3 gajowych oraz 21 robotników stałych. Do pełnej obsady brakowało: adiunkta, 4 leśniczych oraz 5 gajowych.

Odbudowa zniszczeń wojennych była podstawowym zadaniem tego okresu, a stan zachowanego majątku był niejednokrotnie bardzo zły. W protokóle przekazania Nadleśnictwa Rudawa z dnia 05.07.1949 roku stan techniczny budynków określono w następujący sposób: „Siedziba N-ctwa wymaga drobnego remontu, budynki gospodarcze w 70% zniszczone, znajdujące się przy osadzie N-ctwa 3 domy robotnicze zamieszkałe przez pracowników i robotników N-ctwa wraz z zabudowaniami gospodarczymi nadają się do użytku. Była niemiecka kancelaria tutejszego N-ctwa w 60% zniszczona nie nadaje się do użytku. Leśnictwo Łąki leśniczówka zniszczona w 70%, leśnictwo Bielsko j.w., leśnictwo Rudka wyremontowana w bieżącym roku gospodarczym, budynki gosp. Wymagają remontu, leśnictwo Suszka nadaje się do użytku, leśnictwo Pstrągi j.w., leśnictwo Jelonek, leśniczówka jak i zabudowanie gospodarcze zniszczone w 65%, leśnictwo Cisowo, wyremontowane w bieżącym roku gosp., leśnictwo Głuszec, leśniczówka zniszczona w 50%, zabudowanie gospodarcze w 70%.”

W okresie do 1973 roku stanowisko nadleśniczych pełnili:

- Tadeusz TARŁOWSKI	1947 - 1949 r.
- inż. Mieczysław ZIAJOWSKI	1949 - 1950 r.
- Antoni BRUDZIŃSKI	1950 - 1951 r.
- Leon WIŚNIEWSKI	1952 – 1954 r..
- Edward POCZOBUT	1954 – 1955 r.
- Jan SZMIDT	1955 – 1958 r.
- Henryk LEŚNIEWSKI	1958 – 1962 r.
- inż. Piotr JAKIMCZYK	1962 – 1970 r.
- Leszek PACZKOWSKI	1970 – 1972 r.

W skład Nadleśnictwa Rudawa wchodziły leśnictwa: Łąki, Rudka, Głuszec, Bielsko, Lisia Góra, Jelonek, Rudniki , Borek, Pstrągi, Suszka, Cisowo, Łękinia. Leśnictwo Cisowo w 1953 roku weszło w skład Nadleśnictwa Dyminek.

Funkcję leśniczych pełnili:

w leśnictwie Łąki:

- Makarewicz Kazimierz	1948 – 1950 r.
- Kusz Jan	1950 - 1954 r.
- Goraj Kazimierz	1954 – 1955 r.
- Koszyk Michał	1959 r.

w leśnictwie Rudka:

- Kostecki Justyn 1948 – 1952 r.
- Wantke Witold 1952 – 1955 r.
- Młodzik Jerzy 1958 – 1959 r.
- Mrotek Stanisław 1960 r.
- Finke Stanisław do 1962 r.
- Wojciechowicz Władysław od 1962 r.
- Ławarynowicz Stanisław 1968 – 1987 r.

w leśnictwie Głuszec:

- Cytowicz Anatol 1947 – 1964 r.
- Drzewiecki Józef 1964 – 1983 r.

w leśnictwie Bielsko:

- Łątka Władysław 1949 r.
- Hahn Grzegorz 1949 – 1950 r.
- Jażdżejewski Józef 1952 – 1955 r.
- Jastrzębski Jan do 1959 r.
- Józwiak Bogdan 1959 r.
- Lemańczyk Marian 1959 – 1961 r.
- Fink Stanisław 1962 r.
- Młodzik Jerzy 1962 – 1965 r.
- Wyrzykowski Stanisław 1965 – 1966 r.
- Ławrynowicz Stanisław 1966 – 1968 r.
- Wojciechowicz Władysław 1969 r.

w leśnictwie Lisia Góra:

- Ciągło Józef do 1951 r.
- Szdloch Władysław 1951 – 1953 r.
- Sługiewicz Stanisław 1953 - 1954 r.
- Łuczak Mieczysław 1958 r.

w leśnictwie Jelonek:

- Wangin Czesław 1946 - 1950 r.
- Sługiewicz Ryszard 1950 r.
- Kawczak Władysław 1955 r.

w leśnictwie Rudniki:

- Kusz Jan 1955 r.
- Puchalski Ludwik do 1969 r.
- Kierzkowski Józef 1961 – 1962 r.
- Fink Stanisław do 1966 r.
- Jaworski Henryk 1966 – 1980 r.

w leśnictwie Pstrągi :

- Kaczmarek Teodor 1946 – 1961 r.

w leśnictwie Suszka:

- Dyk Bolesław 1947 – 1952 r.
- Kaczmarek Teodor do 1961 r.
- Wojciechowicz Jarosław 1962 – 1963 r.
- Kozak Waclaw 1963 – 1964 r.
- Szych Zygfryd 1964 – 1965 r.
- Wyrzykowski Jarosław 1965 – 1967 r.
- Jan Kozibracki od 1967 r.

w leśnictwie Łękinia:

- Jerzy Młodzik 1965 – 1966 r.
- Józef Wysocki 1967 – 2002 r.

Swoją historię pracy przedstawia Gerard Schulz.

Początki (wspomnienie Pana Gerarda Schulz).

Lisia Góra – ciągle taka sama, jak przed laty. Dom, budynek gospodarczy, obok wychodek, a na środku podwórza pompa. Nadal czynna. Czas jak gdyby zatrzymał się w tym zakątku. Luksusy, takie jak bieżąca woda, kanalizacja, prąd, nigdy tu nie dotarły.

Właśnie tutaj, na Lisiej Górze, w Nadleśnictwie Rudawa, obecnie Nadleśnictwie Niedźwiady, w 1964 roku zaczął się nowy etap w moim życiu. Dostałem powołanie na stanowisko kontraktowego gajowego w leśnictwie Lisia Góra. W latach 60-tych nie było wielu wykwalifikowanych leśników. Na stanowiskach leśniczych, gajowych pracowali ludzie bez wykształcenia leśnego, którzy dopiero w trakcie pracy zdobywali odpowiednie kwalifikacje zawodowe. Tak też było w moim przypadku. Pracowałem w Państwowym Gospodarstwie Rolnym w Płociczu. I być może pracowałbym tam nadal jako brygadzysta, kierownik czy nawet dyrektor, gdyby nie moja szwagierka, która gotowała posiłki myśliwym

stacjonującym na Lisiej Górze. Dzięki niej poznałem inspektora łowczego, pana Fabiańskiego, który to namówił mnie do pracy w lasach.

No i zamieszkałem z żoną Leokadią i córką Jadzią na Lisiej Górze. Zostawiłem zelektryfikowany Płocicz i wybrałem zapomnianą przez Boga i ludzi Lisią Górę. Stąd wszędzie było daleko. A że nie miałem żadnego środka lokomocji, wszędzie musiałem chodzić pieszo. Na szczęście leśnictwo było nieduże, bo 677 hektarowe i brak konia czy motoru nie stanowił przeszkody w pracy. Inaczej sprawa miała się z zakupami. Chleb, masło kupowałem w pobliskim Płociczu. Raz w tygodniu szedłem do oddalonego o 7 kilometrów Bielska po naftę. Szczęśliwy to był dzień, gdy nafta w sklepie była. Bo jeśli nie, to trzeba było z Bielska iść do oddalonej o 15 kilometrów Rzeczenicy. A tam nie raz usłyszałem z ust sprzedawczyni: „Nafty nie ma.” Jedyną miłą rzeczą, z całej wyprawy po naftę, to dwa piwa, które wypilem w gospodzie. A potem długa droga powrotna. Na szczęście w domu były świece, a gdy tych zabrakło, otwierało się drzwiczki od pieca, by w świetle palących się drewna trafić łyżką do talerza, odrobić lekcje, porozmawiać.

Zimą był gorzej. Nie dość, że wszędzie daleko, to jeszcze zasy po pas. Szedłem wówczas, jak Jasio Wędrowniczek z supełkiem z zakupami na ramieniu, w śniegu. Do domu.

Po roku pracy poprawiło się mam. Kupiliśmy rower. W tamtych czasach to było coś.

Poruszanie się po leśnictwie czy zakupy, zajmowały mi znacznie mniej czasu. A w sobotę, po wieczornym obrzędzie, gdy dzieci już spały, sadzałem żonę na ramę roweru i dziarsko pedałowalem w stronę Płocicza, na „telewizję” do znajomych albo na potańcówkę. Były to nasze nieliczne wówczas rozrywki.

Życie codzienne nie szczędziło mam trudów.

Nie raz bywało, że brakowało nam na chleb. Żeby poprawić domowy budżet hodowaliśmy bydło na sprzedaż, zbieraliśmy grzyby, jagody. Żona dorabiała przy sadzeniu lasu, korowaniu kopalniaka. Było ciężko. Ale nie poddawałem się. Byłem młody i każdego ranka wstawałem do pracy z nadzieją, że będzie lepiej. Robiłem wszystko by tak było. Nie miałem szczęścia do leśniczych. Musiałem umieć robić wszystko i w lesie i w kancelarii. Wykonywałem wszystkie prace związane z prowadzeniem leśnictwa.

Na Lisiej Górze mieszkaliśmy sześć lat. W 1970 roku przeprowadziliśmy się do Pieniżnicy, gdzie mieszkamy do dzisiaj. Dzieci miały szkołę na miejscu. Nareszcie można było kupić radio, pralkę i inne urządzenia na prąd, a lampę naftową schować do komórki. Takie były moje początki. Początki trudne. Jeszcze dziś, po wielu latach wspominam je ze wzruszeniem.

Przez trzydzieści osiem lat mojej pracy zawodowej byłem gajowym w leśnictwie Lisia Góra, podleśniczym w leśnictwie Suszka, Knieja, leśniczym technologiem w Nadleśnictwie Niedźwiady, leśniczym w leśnictwie Wrzosy.

Na emeryturę odszedłem 15 września 2002 roku. Różnie się układało przez te wszystkie lata. Kiedy zaczynałem pracę w latach sześćdziesiątych nie było telefonów, samochodów, komputerów, ale praca była znacznie spokojniejsza, mniej stresująca. Zadania gospodarcze były nie mniejsze niż teraz. Może nawet było ich więcej, ale wszystko było zrobione na czas. Będąc leśniczym, codziennie poświęcałem chociaż pół godziny na uporządkowanie dokumentów w kancelarii. Bywało tak, że trzeba było kilka godzin posiedzieć nad papierami, np. przy wypłacie, wnioskach gospodarczych czy szacunkach brakarskich. Ale to pół godziny dawało mi pewność, że jak przyjedzie nadleśniczy albo inspektor i poprosi o jakiś dokument, to dam go mu. Miałem kiedyś leśniczego, Wyrzykowski się nazywał, z którym robiliśmy wypłatę zalesieniową. Tenże leśniczy bardzo nie lubił papierkowej roboty. W pewnej chwili wyszedł z kancelarii do toalety. Jak nie wrócił po godzinie, to zorientowałem się, że coś tu nie gra. Tak też było. Leśniczy wrócił po trzech dniach, ja w międzyczasie zrobiłem sam tą wypłatę i zdałem ją w nadleśnictwie. Chcąc nie chcąc, przy takim leśniczym, szybko nauczyłem się prowadzić kancelarię, co bardzo mi się przydało gdy objąłem leśnictwo.

Dzisiaj jestem szczęśliwym emerytem i szczerze mogę powiedzieć, że nie żałuję wybranej drogi. Dochowaliśmy się z żoną siedmiorga dzieci, czternaściorga wnuków, dwójki prawnuków, zdrowie nam dopisuje. Czegóż chcieć więcej.

Dalsza część historii w części: Historia Nadleśnictwa_cz3

W 1947 roku utworzone zostało Nadleśnictwo Przechlewo z części leśnictw Nadleśnictwa Niedźwiady oraz lasów prywatnej własności. W 1949 roku obejmowało ono powierzchnię 4776 ha. Plan urządzania na lata 1956 -1966 przewidywał wielkość użytkowania w wysokości 64523 m³ grubizny. Drzewostany po okresie zniszczeń wojennych oraz intensywnej eksploatacji w pierwszych latach powojennych były w złym stanie i wymagały pilnego uporządkowania. Powierzchnię nadleśnictwa określono na 5440 ha. Na początku obowiązywania planu urządzania na lata 1968 -1978 powierzchnia ta wzrosła do 5803 ha. W roku 1963 nadleśnictwo przekazało do Państwowego Gospodarstwa Rybackiego 67,73 ha jezior. Etat użytkowania przewidywał pozyskanie 75372 m³ grubizny. Obsadę

nadleśnictwa stanowili: nadleśniczy, kierownik biura, sekretarz, księgowy, kasjer, rachmistrz, 6 leśniczych, 2 gajowych, 37 robotników stałych.

Z zachowanych dokumentów wynika, że funkcję nadleśniczych sprawowali:

- Marian BORCZOWSKI od 1947 r.
- Antoni TRANINA od 1949 r.
- Zygmunt SZPAK od 1950 r.
- Ignacy MŁYNARCZYK 1953 r.
- Ignacy GRAŚ od 1954 r.
- inż. Joachim FRIESE 1959 – 1972 r.

W skład nadleśnictwa wchodziły początkowo leśnictwa: Lipczynek, Nowa Brda II , Nowa Wieś, Przechlewo, Podłużne, Lisewo.

Stanowiska leśniczych obejmowali:

w leśnictwie Lipczynek:

- Stefan Miszka 1947 – 1975 r.

w leśnictwie Nowa Brda II:

- Tadeusz Ziółkowski 1956 – 1972 r.

w leśnictwie Nowa Wieś

- Majewski ?
- Majer ?
- Mieczysław Rudnicki 1966 – 1996 r.

w leśnictwie Przechlewko:

- Jan Tarłowski 1946 – 1973 r.

w leśnictwie Podłużne:

- Magnus Dorszyński 1949 – 1966 r.
- Józef Fryda 1966 – 1972 r.

w leśnictwie Lisewo:

- Antoni Francuz do 1960 r.
- Jan Jonasz 1960 – 1994 r.

Z dniem 1 stycznia 1973 roku połączono Nadleśnictwa Niedźwiady, Rudawa, Przechlewo w jedną jednostkę administracyjną jako Nadleśnictwo Niedźwiady. Dla potrzeb gospodarczych zachowano dawny podział nadleśnictw jako obrębów leśnych. Siedziba nadleśnictwa znajdowała się w miejscowości Niedźwiady, gdzie przed nadleśnictwem, na

sztucznie usypanym wzniesieniu, rośnie okazały dąb. Od tego drzewa wywodzi się nazwa nadleśnictwa. Według wspomnień umieszczonych w prasie niemieckiej, w około 1800 roku spotykano w okolicznych lasach samotnego niedźwiedzia. Ponieważ bano się o bezpieczeństwo dzieci z Nowej Brdy chodzące przez las do szkoły w Bielsku, osaczono niedźwiedzia na samotnym dębie i zabito. Na pamiątkę tego zdarzenia przy wypróchniałym drzewie postawiono tablicę, a gdy wiatr je wyrócił usypano kopiec i posadzono nowe drzewo. W taki sposób niedźwiedzi dąb stał się inspiracją nadania nazwy nadleśnictwu początkowo Bäreneiche, a obecnie Niedźwiady. W 1979 roku siedzibę nadleśnictwa przeniesiona została z Niedźwiad do nowo wybudowanego biurowca z zapleczem technicznym w Przechlewie. W planie urządzania lasu na lata 1979 -1988 nadleśnictwo miało powierzchnię 24989 ha.

Obecnie Nadleśnictwo gospodaruje na powierzchni 26002 ha. Z tego obręb Niedźwiady 10055 ha, Rudawa 9964 ha i Przechlewo 5983 ha. W latach 1973 – 1977 w oparciu o opracowane ekspertyzy nawożeniowe stosowano wielkoobszarowe nawożenie. Zabiegi te przeprowadzono łącznie na powierzchni 5100 ha lasów. Duży wpływ na stan drzewostanów miała silna gradacja brudnicy mniszki w okresie od 1980 do 1982 roku. W kolejnych latach prowadzone było chemiczne zwalczanie tego szkodnika na powierzchni 2068 ha, 24237 ha oraz 24783 ha. W roku 1981 wystąpiły również huraganowe wiatry, powodując znaczne straty. W roku 1985 w północnej części Obrębu Rudawa wystąpiło silne gradobicie, które uszkodziło około 100 ha drzewostanów. Wielkość użytkowania wzrosła w tym okresie. W 1979 roku planowano pozyskanie 494910 m³ grubizny w dziesięcioleciu, natomiast aktualny plan urządzania na lata 2003 – 2012 przewiduje wycięcie 917055 m³ grubizny. Ważnym produktem użytkowania ubocznego w nadleśnictwie było pozyskanie żywicy sosnowej. W szczytowym okresie uzyskiwano do 150 ton żywicy rocznie. Obecnie z uwagi na brak zapotrzebowania na ten produkt całkowicie zaniechano żywicowania.

Funkcje nadleśniczego pełnili w kolejnych latach:

- | | |
|---------------------------------|----------------|
| - mgr inż. Aleksander KACZMAREK | 1973 – 1982 r. |
| - mgr inż. Lech WYTRĄŻEK | 1982 – 1996 r. |
| - mgr inż. Ireneusz JAŹDŹEWSKI | od 1995 r. |

Początkowo w skład nadleśnictwa wchodziło 14 leśnictw. W wyniku zmian organizacyjnych liczba leśnictw wzrosła do 22, a w chwili obecnej wynosi 20. W 1979 roku do obrębu Rudawa włączono 19 oddziałów kompleksu leśnego z obrębu Biały Bór o

powierzchni 424 ha. W tymże roku utworzono na terenie obrębu Niedźwiady Gospodarstwo Szkółkarskie o powierzchni 8,56 ha, produkujące materiał odnowieniowo-zalesieniowy na potrzeby całego nadleśnictwa.

Funkcję leśniczych pełnili:

w leśnictwie Stara Brda

- Albin Gorczyński 1945 – 1976 r.
- Władysław Duda 1977 – 1986 r.
- mgr inż. Janusz Zieliński od 1987 r.

w leśnictwie Załęzie (zlikwidowane z dniem 31.12.2002 r.):

- Mieczysław Kulas 1962 - 1980 r.
- Henryk Kulas 1980 - 1992 r.
- Janusz Wąs 1993 r.
- Henryk Kozak 1993 - 2000 r.
- Grzegorz Babuła 2000 - 2002 r.

w leśnictwie Żoła

- Emanuel Jankowski 1961 - 1991 r.
- Bernard Szypryt 1991 - 1994 r.
- Janusz Dorawa od 1994 r.

w leśnictwie Nowa Brda :

- Józef Ignalski 1966 - 1978 r.
- Hubert Ignalski 1981 - 1994 r.
- Waldemar Jeżewski od 1994 r.

w leśnictwie Łabędzie Bagno

- Roman Wróblewski 1966 - 1992 r.
- inż. Leszek Wasilonek od 1992 r.

w leśnictwie Dębie (utworzone w 1993 r.)

- inż. Eugeniusz Manthey 1993 - 1998 r.
- mgr inż. Piotr Stasiukiewicz od 1998 r.

w leśnictwie Kamionka (utworzone w 1993 r.)

- Henryk Kulas od 1993 r.

w leśnictwie Nowa Wieś

- Mieczysław Rudnicki 1996 r.
- Andrzej Piekarski 1996 - 1997 r.

- inż. Władysław Popis od 1997 r.
- w leśnictwie Przechlewko
- Jan Tarłowski 1946 - 1973 r.
 - Tadeusz Dorszyński od 1973 r.
- w leśnictwie Lisewo
- Jan Jonasz 1960 - 1994 r.
 - inż. Andrzej Jonasz od 1994 r.
- w leśnictwie Lipczynek
- Stefan Miszka 1947 - 1975 r.
 - Zbigniew Łangowski 1975 - 1976 r.
 - Jerzy Żeromski od 1983 r.
- w leśnictwie Podłużne (utworzone w 1983 r.)
- Józef Fryda 1983 - 1992 r.
 - mgr inż. Andrzej Dorszyński od 1992 r.
- w leśnictwie Bobry (utworzone w 1993 r.)
- Andrzej Piekarski 1993 - 1996 r.
 - inż. Władysław Popis 1996 - 1997 r.
 - Jacek Rudnik od 1997 r.
- w leśnictwie Łękinia
- Józef Wysocki 1967 - 2002 r.
 - inż. Maciej Świestowski 2002 r.
 - Grzegorz Babula 2003 - 2004 r.
 - Bogusław Brudecki od 2004 r.
- w leśnictwie Rudka
- Władysław Wojciechowicz 1962 - 1980 r.
 - Stanisław Ławrynowicz 1982 - 1987 r.
 - Włodzimierz Frąckowski od 1987 r.
- w leśnictwie Knieja
- Józef Drzewiecki 1973 - 1983 r.
 - Józef Polachowski 1984 - 1986 r.
 - Lucjan Olszewski od 1987 r.
- w leśnictwie Sporysz (w 1993 r. nazwę zmieniono na Głuszec)
- Waclaw Kozak 1963 - 1980 r.
 - Henryk Kozak 1982 r.

- Józef Drzewiecki 1982 - 1983 r.
- Józef Polachowski 1984 r.
- Lucjan Olszewski 1984 - 1987 r.
- Andrzej Gackowski od 1987 r.

w leśnictwie Bielsko

- Wojciechowicz Władysław 1969 - 1980 r.
- Tadeusz Płaszczewski 1980 - 1982 r.
- Henryk Ciemiński 1982 - 1988 r.
- inż. Bogdan Wysocki od 1989 r.

w leśnictwie Wiśnica

- Witold Mładanowicz od 1975 r.
- Władysław Wojciechowicz 1978 - 1979 r.
- Stanisław Ławrynowicz 1979 - 1982 r.
- Tadeusz Płaszczewski od 1982 r.

w leśnictwie Rudniki (istniało do 1980 r.)

- Henryk Jaworski 1966 - 1980 r.

w leśnictwie Wrzosey (utworzone w 1993 r. – zlikwidowane w 2003 r.)

- Gerard Schulz 1993 - 2003 r.

w leśnictwie Uroczysko (utworzone w 1993 r.)

- inż. Halina Horzela od 1993 r.

w Gospodarstwie Szkółkarskim:

- Mieczysław Kulas 1979 - 1980 r.
- Henryk Kulas 1980 - 1982 r.
- inż. Eugeniusz Manthey 1982 - 1989 r.
- inż. Wiesław Świątkowski 1989 - 1998 r.
- mgr inż. Piotr Stasiukiewicz 1998 - 1999 r.
- mgr inż. Rafał Gwizdała od 1999 r.

Pracę w nadleśnictwie widzianą oczami stażystki obrazują karty jej pamiętnika.

Miesiąc z życia stażysty.

4 marca 1995r.

Nareszcie. Po trzech miesiącach stażu w biurze, Główny Inżynier Janusz Konopa wysłała mnie w teren, do leśnictwa Przechlewko, do leśniczego Tadeusza Dorszyńskiego. Rozpoczęła się kampania odnowieniowa – zalesieniowa i mam pomagać leśniczemu, a przede wszystkim zapoznać się z terenem i pracami w leśnictwie.

Moja radość jest ogromna. Koniec, przynajmniej na jakiś czas, z wypełnianiem wniosków, przyjmowaniem meldunków z pozyskania, hodowli lasu i temu podobnymi robotami papierkowymi. Teren, to jest miejsce, w którym chcę pracować. Leśniczy wydaje się być w porządku. Siedzę koło niego na naradzie.

No tak, ale czym ja będę jeździć do Przechlewko? Co prawda to tylko cztery kilometry, ale czymś trzeba się przemieszczać. Nie mam samochodu. Ojciec nie pożyczy mi swojego. Muszę coś wymyślić do poniedziałku.

6 marca 1995r.

Jedynym dostępnym środkiem transportu okazał się rower mojej siostry, który lata świetności dawno ma za sobą. Zasapana, spocona dojechałam do leśniczówki. Pracownicy już byli, więc zapakowaliśmy się do „bonanzy” i pojechaliśmy do oddziału 113 d. Nieźle trzęsło w tej „bonanzie”.

Na powierzchni leśniczy przedstawił mnie wszystkim. Powiedział, że przez kilka miesięcy będę na praktyce w leśnictwie Przechlewko i jeśli leśniczego nie będzie, ze wszystkimi sprawami mają zwracać się do mnie. Jeśli wydam polecenie, to mają je traktować, tak jakby to on je wydał. Zabrzmiało to bardzo mocno i zdecydowanie. Poczułam na sobie wzrok czterestu par oczu i pomyślałam: Czy dam sobie radę? Czy oni będą mnie słuchać? Co będzie jak się pomyłę? O rany!

Dziewczyno!, weź się w garść. Przede wszystkim muszę dokładnie wiedzieć gdzie będziemy sadzić i co. Brakuje tylko żebym pomyliła oddziały albo gatunki sadzonek. Na szczęście kierowca „bonanzy”, pan Dionizy Dobrasiewicz zna leśnictwo bardzo dobrze i nie ma mowy o pomyłce. Co nie znaczy, że ja nie muszę znać lokalizacji odnowień czy poprawek. Jutro o wszystko wypytam leśniczego.

10 marca 1995r.

Dzisiaj robiliśmy poprawki w oddziale 84 g i zaczęliśmy odnawiać zrąb w oddziale 74 f. Przez kilka godzin byłam sama z pracownikami. Leśniczy pojechał do nadleśnictwa. Bałam się, że nie dam sobie rady. Niepotrzebnie. Prawie wszyscy robotnicy dorywczy od wielu lat

pracują przy sadzeniu i nie trzeba im cały czas patrzeć na ręce, i nogi. Ale jak mówi przysłowie: „Pańskie oko konia tuczy.” Od czasu do czasu więźbę trzeba skontrolować. Kiedy patrzę na leśniczego, jak sprawnie kieruje ludźmi, organizuje pracę, to zastanawiam się czy ja kiedyś będę tak potrafiła? Jest to na pewno kwestia predyspozycji i dyscypliny. No i doświadczenia oczywiście. Póki co, jestem zadowolona z pracy w terenie.

15 marca 1995r.

Spadł śnieg, więc musieliśmy przerwać sadzenie.

Dzisiaj po raz pierwszy uczestniczyłam w odbiórcie drewna. Moim zadaniem było mierzenie średnicy i zapisywanie numeru sztuki i jej wymiarów w brulionie odbiórki drewna. Zapytałam leśniczego czy mogę zanumerować kilka sztuk. Nieświadoma niczego wzięłam porządny zamach i uderzyłam w czoło sztuki. Efekt był mizerny. Zamiast czterocyfrowego numeru na czole sztuki pojawiła się ledwie widoczna czwórka. Spróbowałam jeszcze raz. Tym razem, już lepiej widoczna – dwójka. Robotnicy nie kryli rozbawienia, ale to nie ostudziło mojego zapału do skutecznego nabicia numeru. Za piątym razem udało mi się nabić cały numer. Przy kolejnych sztukach było podobnie, więc oddałam numerator w bardziej sprawne ręce i zajęłam się pomiarem średnic. Pan Dionizy pocieszył mnie, mówiąc, że po dwustu numerach nabiorę wprawy. Pewnie ma rację, tylko przy takim tempie prac zrab skończylibyśmy za miesiąc.

17 marca 1995r.

Wydawałoby się, że sporządzenie wykazu odbioru drewna jest czynnością bardzo prostą i nic tu nie można zepsuć. Wystarczy z ROD-u przepisać numer sztuki, długość, średnicę i masę. Dla leśniczego, który napisał już setki, a może i tysiące WOD-ów, sprawa jest prosta. Dla mnie taka nie była. Na pytanie leśniczego czy dam sobie radę z WOD-ami odpowiedziałam, że oczywiście, więc dał mi druki, kalki, pokazał które numery przepisać i pojechał do nadleśnictwa. Wszystko szło pięknie. Zapisałam pierwszą stronę, przełożyłam kalkę, zapisałam drugą i trzecią stronę, czwartą też, ale okazało się, że źle ułożyłam kalkę i to co miało być na czwartej stronie kopii znalazło się na trzeciej stronie oryginału. Wykaz nadawał się do kosza. Zanim odkryłam mechanizm przekładania kalek i kartek pomyliłam się jeszcze raz. Dobrze, że leśniczego przy tym nie było. Miałby ze mnie ubaw.

20 marca 1995r.

Pogoda się poprawiła, więc kontynuujemy sadzenie. Do końca tygodnia powinniśmy skończyć. Została nam poprawka w oddziale 73Aa i odnowienie zrębu w 74j.

24 marca 1995r.

Akcja odnowieniowo – zalesieniowa zakończona. Aby tradycji stało się zadość, postanowiliśmy zrobić ognisko. Z zebranych pieniędzy kupiliśmy chleb, kiełbasę i inne niezbędne produkty na biesiadę. Było wesoło. Wiara opowiadała, jak to kiedyś wyglądały zakończenia odnowień. Trwały do późnych godzin i niejeden wracał do domu w stanie wskazującym.

Ponieważ przy moim rowerze nie ma świateł, nie mogłam zostać do końca imprezy. Musiałam wracać póki jeszcze było widno.

27 marca 1995r.

Rano leśniczy oznajmił mi, że będziemy robić wypłatę dla robotników. Myślałam, że tylko w biurze wypełnia się różne tabele i podlicza słupki. Byłam w błędzie. Przez kilka godzin wypisywałam dzienniki obecności robót, wykazy robót, rozdzielniki na posiłki i napoje. Przy ścinie przeliczeniowej rozboleła mnie głowa. To było straszne. Leśniczy wykazał przy tym ogromną cierpliwość. Tłumaczył mi wszystko krok po kroku, tak długo aż zrozumiałam. W pewnym momencie było mi trochę głupio, że nie od razu pojmuję co do mnie mówi, ale to naprawdę nie jest łatwe. Chyba nie uważałam na lekcji ekonomiki u profesora Berga. Swój stosunek do „papierów” wyraziłam już w czwartej klasie technikum leśnego. W dzienniczku praktyk napisałam: „Pan leśniczy Nyske zapoznał nas ze sposobami rozchodu drewna, jakie stosuje się w leśnictwie Woziwoda. Leśniczy starał się jak najdokładniej omówić te sposoby. Przyznam się szczerze, że nie rozumiałam tego dokładnie. Nigdy nie pociągała mnie robota papierkowa.”

Ale pora uświadomić sobie, że praca leśniczego to także prowadzenie kancelarii i jeśli chcę zostać kiedyś leśniczym, papierkowa robota powinna zacząć mnie pociągać. Z wypłatą jest tak, jak z nabijaniem numeru na sztuce, któraś wreszcie wyjdzie dobrze.

31 marca 1995r.

Pod koniec każdego miesiąca w nadleśnictwie odbywa się narada. Biorą w niej udział leśniczowie, nadleśniczy, główny inżynier, główny księgowy, inżynier nadzoru, strażnicy leśni i pracownicy działu technicznego. Moim zadaniem na dzisiejszej naradzie było pisanie protokołu. Nie mam w tym doświadczenia, jak pani Joanna Ignalska czy Ewa Rudnik. Żeby

mniej więcej wiedzieć co pisać, przed naradą przeczytałam protokoły z poprzednich narad. Wszystko szło dobrze dopóki mówiła jedna osoba. Mogłam spokojnie pisać. Ale czasami wszyscy mówili naraz i powstawał taki gwar, że traciłam wątek.

Jak na pierwszy raz poszło nieźle. Zapisałam pięć stron papieru kancelaryjnego. Właściwie zabazgrałam. Trudno było mi czasem nadążyć za mówiącymi, więc pisałam skrótami, które tylko ja potrafię rozszyfrować. Muszę to szybko przepisać, zanim sama zapomnę co napisałam.

W kwietniu jeszcze będę w terenie. Czy w maju też, nie wiem. Podoba mi się w Przechlewku. W ogóle podoba mi się praca w terenie. Przez ten miesiąc dużo się nauczyłam i zrozumiałam jak wiele muszę się jeszcze nauczyć. Żal mi będzie stąd odchodzić.

Sylwia Iwankowicz

Granice administrowania Nadleśnictwa Niedźwiady obejmują tereny gmin Przechlewo, Koczała, Rzeczenica i fragmentarycznie Biały Bór o powierzchni 41312 ha. Są to tereny mało zurbanizowane o charakterze rolniczym i dużej lesistość wynoszącej 60,4 %. Polodowcowy charakter krajobrazu nadleśnictwa tworzą liczne pagórki i zagłębienia wypełnione torfowiskami. Duża liczba jezior oraz rzek dodaje piękna tym terenom. Szczególnie urokliwą rzeką jest Brda, wijąca się meandrami wśród lasów i łąk. Z uwagi na ubogi charakter siedlisk drzewostany na tym terenie tworzone są z litych sośnin z domieszką brzozy i innych gatunków drzew. Bory świeże stanowią 69,1 %, bory mieszane świeże 21,3 %, pozostałe typy siedliskowe zajmują zaledwie 9,6 % powierzchni. W tym 38 % są to grunty porolne. Dominująca sosna zajmuje 95,4 % powierzchni lasów, świerk 1,4 %, brzoza 1,5 %, pozostałe gatunki 1,7 %. Przeciętna zasobność drzewostanów wynosi 195 m³/ha, a przeciętny wiek 54 lata.

Na terenie nadleśnictwa z pośród najcenniejszych i najlepszych rodzimych pochodzeń sosny uznano 79 ha drzewostanów nasiennych wyłączonych oraz 46 drzew doborowych. W oparciu o zasoby własne oraz sąsiednich nadleśnictw założona została plantacja nasienne sosny w Nowej Wsi o powierzchni 16,93 ha. Stanowi ona wyselekcjonowaną bazę nasienną również dla innych nadleśnictw.

Obecny charakter lasów Nadleśnictwa Niedźwiady zawdzięczamy pracy wielu pokoleń leśników. Drzewostany tu rosnące zawsze były dobrze zarządzane. Jedyne okres działań wojennych spowodował wiele strat oraz wymusił nadmierną eksploatację zasobów

leśnych. Obecnie zniszczenia te zostały naprawione, a czyste nieskażone cywilizacją tereny przyciągają rzesze turystów i wczasowiczów. Niech przywołane tu, chociaż z pewnością nie wszystkie nazwiska gospodarzy tych lasów, będą podziękowaniem za ich pracę w utrzymaniu trwałości i piękna pomorskiej przyrody.

1. Obsadę nadleśnictw odtworzyła na podstawie częściowo zachowanej dokumentacji Barbara Konopa.
2. Dane historyczne oparto na opracowaniach Gabrieli i Andrzeja Czarnik.
3. Zagadnienia gospodarcze opracowano na podstawie materiałów archiwum nadleśnictwa.
4. Wspomnienia pracowników spisała Sylwia Iwankowicz.